

Acta zająca

29 stycznia 2012

Zajaczek wyrzucił acta w krzaki i już chciał ruszyć dalej, kiedy poczuł, że natychmiast musi pozbyć się dzisiejszego obiadu. To pewnie znowu ten siekany bigos!

Rozejrzał się czujnie, ale na leśnym dukcie nie było widać żywej duszy. Włazł więc w krzaki i przykucnął obok wałających się acta. Po chwili na jego twarzy zagościł błogi uśmiech, choć dookoła rozniósł się wręcz nieprawdopodobny smród. Zajączkowi to jednak nie przeszkadzało. Do brzydkich zapachów był przyzwyczajony już od najmłodszych lat, od kiedy to wołano na niego i jego kolesiów „leśne pały-aferały”. No, ale na szczęście mieszkańcy lasu już dawno o tym zapomnieli, w czym wydatnie im pomogły „zaprzyjaźnione” mendia oraz wyhodowane przy ich pomocy autorytetłuki...

Nagle coś zaszeleściło. Zaniepokojony zajaczek spojrzał w górę i zobaczył na wprost swoich trzeczki dwa okrągłe, ziejące czernią, otwory. Nie miał złudzeń: to była lufa dubeltówki!

– Nie strzelaj! – pisnął cienko, bo wiedział, że nie ma nawet najmniejszych szans na ucieczkę. – Daruj mi życie, błagam, dam ci wszystko, co tylko zechcesz! Dam ci beczkę soczku z trawy, tylko... tylko... – zaczął łkać, przekonany, że już za chwilę przejdzie do historii, co nie byłoby wcale zabawne, bo sam przecież edukował się w tym kierunku.....

Gałęzie się rozchyliły i zobaczył zaskoczoną mordę gajowego.

– Co ty tu robisz? Myślałem, że to jakaś ziejąca nienawiścią kaczuca się schowała... – powiedział zdziwiony strażnik wiszącego w leśniczówce żyrandola. – To już nie masz gdzie srać? I co to za papiery?

-Zamknij jadaczkę, bulaku! – warknął zajaczek, podrywając się na nówne nogi. – Nikt nie musi wiedzieć, co mam aktualnie w

dupie! I po co ci ta dubeltówka? Zaraz ci fotę walnie jakiś pa... papa... paparacik i znowu będziesz na językach, gafomanie!

– No dobra, już dobra, nie denerwuj się! Muszę być czujny, bo teraz łożą po lesie jacyś tacy w maskach i wrzeszczą „gajowy matole skąd będziesz ściągał porno!”! Dziś podobno na nasz leśny stadion się namawiają! Zajączku, ale tak swoją drogą, to jakiś burdel się w lesie po wyborach zrobił! Najpierw zadymka z tymi lekami, potem cyrk z tą naczelną prokuraturą leśną, teraz z actami, a ciebie ciągle nie ma i nie ma! – wydusił wyraźnie zaniepokojony gajowy. – No i ta sprawa z raportem! Okazuje się, że tam kłamstwo na kłamstwie! Może być tak wziął się do roboty, co?

– Proszę proszę, i kto to mówi o kłamstwach! Ty lepiej uważaj, bo wiesz, że niedługo możesz być wezwany na świadka tej sprawie dotyczącej wsi! I co wtedy zrobisz? Zatańczysz i zaśpiewasz? Pewnie nie, chłe, chłe, chłe! – zarechotał zajączek, przy okazji waląc gajowego w czołko. – Ty się gajowy na zapas nie martw, bo masz za mały mózdek, aby to zrozumieć. Wybory wygraliśmy i teraz przez cztery lata mogą nam skoczyć! Ist das klar?! No! A do tych aktywnych protestantów to się... przyłączymy, chłe, chłe, chłe! Mieszkańcom lasu powiemy, że jeśli te acta naruszają wolność, to ich nie podpiszemy!

– No... ale... jak to... nie podpiszemy? Przecież właśnie je podpisaliśmy w krainie kwitnącej wiśni... – wyjąkał zdumiony gajowy.

– E tam! – machnął ręką zajączek. – Podpis to nie ratyfikacja, prawda? A poza tym niech mieszkańcy lasu pienią się o jakieś acta-srakta, to zapomną o raporcie, a my im tę wolność po cichu inaczej zabierzemy! Już im zresztą zabraliśmy, tylko oni tego nie widzą, bo dzięki naszym „zaprzyjaźnionym” mendiom, ekspierdom i wyhodowanym autorytetłukom, im się już na dobre virtual z realem pomieszał, chłe, chłe, chłe! Jak ja kocham ten nasz leśny matrix!

Autor: ander

Źródło: [Nowy Ekran](#)